

## MIŁOŚNIK WILNA – O. KAMIL WEŁYMAŃSKI (1910–1999)

O Kamil Wełymański był jednym z czterech franciszkanów z krakowskiej prowincji, którzy zostali skazani, a następnie wywiezieni do sowieckich łagrów, rozmieszczonych właściwie na całym terytorium Związku Radzieckiego, a szczególnie na Kołymie<sup>1</sup> we Wschodniej Syberii. Prócz niego byli to: o. Rafał Kiernicki (+1995), o. Odoryk Beń (+1991) i o. Emilian Zierałko (+1981).

W aktach prowincji zachowały się bardzo szczupłe dane dotyczące osoby o. Wełymańskiego i jego działalności, zwłaszcza po jego powrocie z łagrów i sprawowania opieki duszpasterskiej w różnych parafiach Wileńszczyzny. Ten brak dokumentacji jest zrozumiały, jeśli weźmiemy pod uwagę zmiany, które zostały dokonane po drugiej wojnie światowej, a więc przesunięcie granic państwowych i reżim komunistyczny, który na tych terenach zwalczał wszelką działalność religijną. Dopiero przełom, jaki miał miejsce w Związku Radzieckim na przełomie lat 80-tych i 90-tych, przyniósł pewne złagodzenia także i w dziedzinie religijnej. To właśnie ostatnie lata życia o. Kamila przynoszą dopiero dosyć obfitą jego korespondencję z różnymi osobami zakonnymi i świeckimi. Trzeba tu jednak zaznaczyć, że większość tych kartek świątecznych czy listów, pisanych przez o. Kamila, nie ma ani daty, ani miejsca, w którym pisał dany list czy kartkę; czasami nawet brak jego podpisu. Wynika z tego, że o. Kamil nie przykładął większej wagi do dokumentacji swojej korespondencji, dlatego w niektórych wypadkach trudno precyzyjnie określić miejscowość i datę napisania listu czy kartki.

---

<sup>1</sup> Kołyma – rzeka w azjatyckiej części Federacji Rosyjskiej, w Syberii Wschodniej, długości 2129 km, której dorzecze obejmuje 643 tys. km kwadratowych. W państwie sowieckim w tym dorzeczu urządzono system łagrów, należących do największego w ZSRR azjatyckiego kompleksu Dalstroj (Dalekowschodnie Budowy). Więźniów transportowano głównie z punktu rozdzielczego Gulagu w Magadan do łagrów rozrzuconych na Nizinie Kołymskiej (do ok. 500 km). Więźniowie pracowali głównie w kopalniach złota, platyny i ołowiu. Według szacunkowych danych w kołymskich łagrach w latach 1937–1953 poniosło śmierć od 2 do 4 milionów więźniów. *Nowa Encyklopedia Powszechna PWN*, t. 4, Warszawa 1996, s. 424.

Należy najpierw rozwiązać wątpliwości co do samego brzmienia nazwiska o. Kamila. We wzmiankowanej korespondencji o. Kamil w swoim adresie podawał nazwisko *Wielemański*, a nie *Welymański*. To nazwisko podają także doniesienia z ostatnich lat jego życia, a szczególnie artykuły prasowe, które ukazały się po jego śmierci. Co więcej, on sam w marcu 1998 r. w liście do prowincjała napisał: „Nazwisko moje na podstawie metryki urodzenia i chrztu oraz metryki szkolnej jest *Wielemański*”<sup>2</sup>. Z całą pewnością o. Kamil w tym wypadku się pomylił. Zachowała się jego metryka urodzenia i chrztu, z której jasno wynika, że był synem Wawrzyńca *Welymańskiego*, a nie *Wielemańskiego*<sup>3</sup>. Potwierdzają to również jego świadectwa szkolne, o czym dalej mowa. Sam zresztą w osobiście napisanym życiorysie, dołączonym do prośby o przyjęcie do zakonu (bez daty – 1927), napisał: „Jestem *Welymański Władysław*, syn *Wawrzyńca*”<sup>4</sup>.

## 1. Koleje życia

Miejscem urodzenia o. Kamila były Nowiki. Była to mała wioska na Podolu, oddalona 9 km na północny-zachód od miasta powiatowego Zbaraża, w województwie tamopolskim. Pod koniec XIX wieku liczyła 84 mieszkańców rzymsko-katolickich, którzy należeli do oddalonej o 2,5 km parafii w Opryłowcach. Zdecydowanie przeważał tu element ruski, bowiem greko-katolików było tam wówczas 280, którzy z kolei należeli do parafii greko-katolickiej w Dobrowodach<sup>5</sup>.

Opryłowce to niewielka wieś w powiecie zbaraskim, nad potokiem Chodorówka, położona ok. 4,3 km na północny-zachód od Zbaraża. Także i tu przeważała ludność greko-katolicka, liczyła bowiem 170 wyznawców, którzy należeli do parafii Zarubińce. Natomiast rzymsko-katolików było wtedy zaledwie 76. Parafia rzymsko-katolicka została tu erygowana w 1715 r.; w tym samym roku został poświęcony murowany kościół pod wezwaniem Niepokalanego Poczęcia NMP. Do parafii w Opryłowcach należały ponadto następujące wioski: Berezowica Mała, Czumale, Dobrowody, Dubowce, Iwanczany, Kobyla, Kurniki, Nेत्रeba, Zarubińce i właśnie Nowiki. W drugiej połowie XIX wieku parafia w Opryłowcach liczyła 1711 katolików. Na jej terenie mieszkało 167 Żydów<sup>6</sup>.

<sup>2</sup> List o. Kamila do prowincjała, Wilno, marzec 1998. *Welymański Kamil*. Teka akt personalnych. Archiwum Franciszkanów w Krakowie (dalej AFK), sygn. C. II.

<sup>3</sup> Testimonium baptismi. Opryłowce, 24 maja 1924. Teka. *Welymański*, AFK, sygn. C. II.

<sup>4</sup> Curriculum vitae. Nowiki, ok. 1927. Teka. *Welymański*, AFK, sygn. C. II.

<sup>5</sup> *Nowiki*. w: B. Chlebowski, W. Walewski, F. Sulimierski [red.], *Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. 7, Warszawa 1886, s. 237.

<sup>6</sup> *Opryłowce*. w: *Słownik Geograficzny*, t. 7, s. 568.

O. Kamil urodził się 23 stycznia 1910 r. w Nowikach, w domu pod numerem 19. Był synem Wawrzyńca Welymańskiego (syn Jana i Anny Stachów) oraz Anastazji Horbonos (córka Mikołaja i Anny Popowicz). Matka była wyznania greko-katolickiego. Został ochrzczony przez proboszcza ks. Jakuba Nowobielskiego w parafii Opryłowce. Na chrzcie otrzymał imię Władysław. Rodzicami chrzestnymi byli Tomasz Tkacz i Rozalia Horbonos (wyznania greko-katolickiego)<sup>7</sup>. Niestety, o rodzinie naszego bohatera wiemy bardzo mało. On sam w życiorysie dołączonym do prośby o przyjęcie do zakonu zaznaczył krótko, że „rodzice jego są biedni, nieuczeni, bo nawet nie umieją czytać, ani pisać; prócz nędznej starej chałupy, ogrodu i kawałeczka roli, nie mają żadnego majątku, a rodzinę utrzymują z pracy rąk”<sup>8</sup>. Jak liczna to była rodzina, nie wiadomo. W życiorysie swoim o. Kamil nic nie wspomniał o swoim rodzeństwie, w późniejszych dokumentach także nie ma wzmianki na ten temat.

W rodzinnej wiosce Władysław spędził dzieciństwo. Tu mieszkał 13 lat z rodzicami. Na miejscu była tzw. szkoła powszechna. „Po raz pierwszy – jak pisał w swoim życiorysie w 1927 r. – w roku 1919/20, za czasów Ukrainy, zacząłem uczęszczać do szkoły miejscowej, a będąc w klasie II powszechnej, przystąpiłem do I Komunii św. w swej parafii w Opryłowcach (w sąsiedniej wiosce oddalonej o 3 km). Gdy ukończyłem klasę IV we wiosce, zdałem w Zbarażu do klasy V powszechnej, a po roku, to jest po ukończeniu jej, zdałem do III klasy gimnazjalnej w Zbarażu. Mieszkałem w Bursie T. S. 2. Już po klasie IV gimnazjalnej pragnąłem bardzo wstąpić do Zakonu, lecz dowiedziałem się, że po IV nie przyjmują. Skończyłem V klasę i zacząłem VI-tą, lecz nie skończyłem, ponieważ przeszkodziła mi w nauce długa choroba (...), a później zdać branego materiału nie mogłem, więc dostałem dwoję. Wobec tego opieram swą prośbę na świadectwie z klasy V-iej”. Dopisał jeszcze, że ukończył V klasę gimnazjalną typu humanistycznego w Zbarażu. Rodzice jego są biedni i dają mu pozwolenie na wstąpienie do Zakonu<sup>9</sup>.

Zachowały się jego świadectwa ze szkoły w Zbarażu, do której zaczął uczęszczać 1 września 1923 roku. W pierwszym roku pobierania nauki w tej szkole Władysław bardzo dobrze sobie radził. Zarząd V-klasowej Szkoły Powszechnej Męskiej wystawił mu za rok szkolny 1923/24 bardzo dobre świadectwo: 11 ocen (w tym zachowanie, pilność, ćwiczenia pisemne) – bardzo dobry i 4 – dobry. Uznano go za zdolnego do przejścia do oddziału VI (na 6 rocznik) szkoły 7-klasowej w Zbarażu. Świadectwo to podpisał ojciec Władysława Wawrzyniec<sup>10</sup>.

<sup>7</sup> Testimonium baptismi, Opryłowce, 24.5.1924. Teka. Welymański, AFK, sygn. C.II.

<sup>8</sup> Curriculum vitae. Nowiki, ok. 1927. Teka. Welymański, AFK, sygn. C. II.

<sup>9</sup> Tamże.

<sup>10</sup> Zaświadczenie szkolne wystawione przez Zarząd V-klasowej szkoły powszechnej męskiej w Zbarażu 28.06.1924. Oceny: zachowanie – b. dobry, pilność – b. dobry, religia – b.

W następnych latach nauka szła mu jednak słabo. Świadczą o tym oceny, jakie otrzymywał z poszczególnych przedmiotów. Dyrekcja koedukacyjnego państwowego gimnazjum imienia Henryka Sienkiewicza w Zbarażu wystawiła mu za rok 1924/25 następujące świadectwo: 6 ocen dobry (w tym zachowanie, śpiew, praca ręczna, ćwiczenia cielesne) i 7 ocen dostateczny. W ciągu roku Władysław Welymański, uczeń klasy trzeciej gimnazjalnej, opuścił 22 godziny, których nie usprawiedliwił<sup>11</sup>. Za rok szkolny 1925/26 Welymański, jako uczeń czwartej klasy, otrzymał 4 oceny dobry (zachowanie, religia, rysunek i ćwiczenia cielesne), z wszystkich innych przedmiotów miał ocenę dostateczny. Zaznaczono też, że opuścił 71 godzin i ich nie usprawiedliwił<sup>12</sup>. Identyczne oceny, jako uczeń klasy piątej, uzyskał w następnym roku szkolnym (1926/27), w którym również nie usprawiedliwił 48 opuszczonych godzin<sup>13</sup>.

W 1928 r. skierował krótki list do prowincjała franciszkanów, w którym ponawia swą prośbę o przyjęcie do zakonu. List ten jest bez daty i miejsca napisania, zaś autor podpisał się: "Welymański Władysław, uczeń klasy VI gimnazjalnej". Do tego listu dołączył świadectwo lekarskie, wystawione przez lekarza powiatowego dra Henryka Mariana Salzmana w Zbarażu 9 czerwca 1928 r. Lekarz ten zaświadcza, że w wymienionym dniu zbadał Władysława, ucznia VI kl. gimnazjalnej w Zbarażu i stwierdził, że jest on zupełnie zdrowy fizycznie i umysłowo, a świadectwo to służy jako załącznik do podania o przyjęcie do seminarium duchownego. Także abp lwowski Bolesław Twardowski wystawił zaświadczenie, że Władysław może być przyjęty do zakonu<sup>14</sup>.

W aktach personalnych o. Kamila nie zachowała się odpowiedź prowincjała na jego prośbę o przyjęcie do zakonu. Musiała to być odpowiedź pozytywna, skoro 1 września 1928 r. odbyły się jego obłóczyny w habit zakonny i rozpoczął nowicjat w Łagiewnikach koło Łodzi. Otrzymał wtedy imię Kamil, z którym

---

dobry, język polski – b. dobry, język ruski – b. dobry, język niemiecki – dobry, rachunki z geometrią – b. dobry, przyroda – b. dobry, geografia – dobry, historia – dobry, rysunki – dobry, roboty – b. dobry, śpiew – b. dobry, gry i gimnastyka – b. dobry, ćwiczenia pisemne – b. staranny. Teka. Welymański, AFK, sygn. C. II.

<sup>11</sup> Oceny: zachowanie dobre, religia – dostateczny, język polski – dobry, język niemiecki – dostateczny, fizyka i chemia – dostateczny, matematyka – dostateczny, rysunek – dobry, śpiew – dobry, praca ręczna – dobry, ćwiczenia cielesne – dobry. Świadectwo roczne, Zbaraż, 27.06.1925. Teka. Welymański, AFK, sygn. C. II.

<sup>12</sup> Inne przedmioty z oceną dostateczny to: język polski, język niemiecki, język łaciński, historia, geografia, przyrodoznawstwo i matematyka. Świadectwo roczne, Zbaraż, 28.06.1926. Teka. Welymański, AFK, sygn. C. II.

<sup>13</sup> Świadectwo szkolne, Zbaraż, 28.06.1927. Teka. Welymański, AFK, sygn. C. II.

<sup>14</sup> List do prowincjała; Świadectwo lekarskie, Zbaraż, 9.06.1928; Opinia, Lwów, 7.8.1928. Teka. Welymański, AFK, sygn. C. II.

przeszedł do historii. Pierwsze śluby zakonne złożył 2 września 1929 roku<sup>15</sup>. Po ukończeniu rocznego nowicjatu skierowano go do Małego Seminarium OO. Franciszkanów we Lwowie, założonego jeszcze w 1906 r. przez prowincjała o. Peregryna Haczełę<sup>16</sup>. Klasztor stanowił dla uczniów właściwie internat, bowiem naukę pobierali w X Państwowym Gimnazjum im. Henryka Sienkiewicza we Lwowie. Prefekt tego seminarium o. Bonawentura Podhorodecki wystawił mu, uczniowi klasy szóstej, świadectwo za rok szkolny 1929/30 – otrzymał cztery oceny dobry i cztery dostateczny<sup>17</sup>. 31 maja 1931 r. brat Kamil napisał zobowiązanie, że w wypadku wystąpienia czy też wydalenia z zakonu zwróci zakonowi kosztą opłat egzaminacyjnych i kształcenia w ciągu ostatnich dwu lat<sup>18</sup>, bowiem klasę szóstą i siódmą powinien ukończyć przed wstąpieniem do zakonu. We wspomnianym państwowym gimnazjum brat Kamil ukończył ósmą klasę gimnazjalną – nauka szła mu wtedy średnio, jednak za pierwsze półrocze otrzymał dosyć dobre oceny<sup>19</sup>. Tę ostatnią klasę gimnazjalną traktowano już jako pierwszy rok filozofii. Po ukończeniu ósmej klasy we wzmiankowanym gimnazjum zdawał egzamin dojrzałości w terminie letnim 1932 r. Państwowa Komisja Egzaminacyjna uznała go wtedy za dojrzałego do studiów wyższych<sup>20</sup>. 16 września 1932 r. brat Kamil złożył przysięgę, przepisaną przed składaniem ślubów uroczystych, iż dobrowolnie chce złożyć te śluby, zna obowiązki, jakie z nich wypływają i deklaruje wolę zachowania ślubu czystości i celibatu, a także posłuszeństwa przełożonym. Następnego dnia złożył uroczystą profesję, przez którą na stałe związał się zako-

---

<sup>15</sup> Kandydaci do Zakonu OO. Franciszkanów w Prowincji Polskiej od r. 1922, rkps w AFK, sygn. B-VIIIb-5, s. 72. Księga ta mylnie jednak podaje datę obłóczyn na 2.09.1929; była to data złożenia przez niego tzw. profesji symplicznej po zakończeniu rocznego nowicjatu. Zob. Katalog Prowincji pod wezwaniem św. Antoniego Pad. i bl. Jakuba Strepy Zakonu OO. Franciszkanów w Polsce, Kraków 1986, s. 98.

<sup>16</sup> Z. Szuty, *O. Peregryn Haczeła (1865–1942)*, Kraków 1986, ss. 103–104, mps w AFK.

<sup>17</sup> Oceny: religia – dobry, język polski – dostateczny, język łaciński – dostateczny, język niemiecki – dobry, historia – dobry, geografia – dostateczny, fizyka – dostateczny, matematyka – dobry. Świadectwo, Lwów, 27.05.1931. Teka. Welymański, AFK, sygn. C. II.

<sup>18</sup> Zobowiązanie, Lwów, 31.05.1931. Teka. Welymański, AFK, sygn. C. II.

<sup>19</sup> Świadectwo szkolne, Państwowe Gimnazjum X, Typ humanistyczny. Lwów, 30.01.1932. Oceny za pierwsze półrocze roku szkolnego 1931/32: sprawowanie – uczył się prywatnie, religia – bardzo dobry, język polski – bardzo dobry, język łaciński – dobry, język niemiecki – dostateczny, historia – niedostateczny, fizyka – dostateczny, matematyka – dostateczny, propedeutyka filozofii – dobry, ćwiczenia cielesne – zwolniony.

<sup>20</sup> Świadectwo dojrzałości, Lwów, 25.05.1932. Otrzymał następujące oceny: religia – bardzo dobry, język polski – bardzo dobry, język łaciński – dobry, język niemiecki – dostateczny, historia wraz z nauką o Polsce współczesnej – dobry, fizyka wraz z chemią – dostateczny, matematyka – dobry, propedeutyka filozofii – dostateczny, ćwiczenia cielesne – zwolniony.

nem<sup>21</sup>. Dalsze studia filozoficzno-teologiczne odbywał w latach 1932–1937 we franciszkańskim seminarium duchownym w Krakowie<sup>22</sup>.

Studia filozoficzno-teologiczne szły bratu Kamilowi słabo. Z trudem zaliczał poszczególne lata akademickie. Czasami nawet uzupełniał lub powtarzał egzaminy po ukończonych wakacjach. Musiał być jednak pilnym i wytrwałym studentem, bowiem w końcu zaliczył wszystkie egzaminy. Egzamin z całej teologii moralnej, wymagany do uzyskania od biskupa jurysdykcji do spowiadania, o. Kamil zdał, już po święceniach kapłańskich, 31 stycznia 1938 roku<sup>23</sup>. Święcenia kapłańskie otrzymał z rąk biskupa Stanisława Rosponda w Krakowie, dnia 18 grudnia 1937 roku<sup>24</sup>.

<sup>21</sup> Przysięga, 16.09.1932. Teka. Welymański. AFK, sygn. C. II; Kandydaci do Zakonu, AFK, sygn. B-B-VIb-5, s. 72.

<sup>22</sup> C. Paczkowska, *Wilno, Zmarł w Wilnie o. Kamil Wielemański*, „Nasz Dziennik”, 22.03.1999, s. 6, błędnie podaje, że o. Kamil studia filozoficzno-teologiczne ukończył na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie.

<sup>23</sup> „Cursus Philosophicus 1932/3. II Annus: Criteriologia – bene, Ontologia – sufficienter, Cosmologia – sufficienter, Ethica specialis – sufficienter, Psychologia – sufficienter, Theologia naturalis – sufficienter, Historia Philosophiae – sufficienter, Methodologia Historiae – sufficienter.

Cursus Theologicus 1933/4: Sacra Scriptura – non sufficienter, post vacationes satisfecit, Theologia Dogmatica – vix sufficienter. Theologia Moralis – post vacationes die 30.IV.1935 – sufficienter, Historia Ecclesiastica – sufficienter, Liturgia – vix sufficienter, S. Eloquentia – sufficienter, Ascetica – frequentabat, Historia Philosophiae – sufficienter, De Tertio Ordine – bene, Cantus Gregorianus – frequentabat.

Cursus Theologicus 1934/5: Sacra Sriptura – sufficienter, Theologia Dogmatica – vix sufficienter, Theologia Dogmatica – sufficienter, Theologia Moralis – sufficienter; vix sufficienter, Ius Canonicum – sufficienter, Historia – sufficienter, Theologia Ascetica – frequentabat, Liturgia – sufficienter, Paedagogica – bene.

Cursus III 1935/36: Theologia Fundamentalis – sufficienter, Theol. Dogmatica (De Sacr.) – vix sufficienter, Theol. Moralis (De matr.) – sufficienter, Scriptura Sacra – insufficienter, post vacationes satisfecit, Historia Eccles. – sufficienter, Institutiones Iuris Can. – sufficienter, Liturgia – sufficienter, Ascetica – frequentabat, Eloquentia Sacra – bene.

Cursus IV 1936/37: Scriptura Sacra (Arch. Exeg. ad Rom.) – vix sufficienter, Ars sacra – bene, Institutiones Iuris Canonici – sufficienter, Liturgia – vix sufficienter, Ascetica – frequentabat, Paedagogia – sufficienter, Medicina pastoralis – frequentabat, Theologia pastoralis – bene. *Ex universa Theologia morali* – die 5.V.1937 – insufficienter. Altera vice subiit examen die 31 Ianuarii 1938 – vix sufficienter”. Liber scholaris Collegii in Conventu Cracoviensi Ordinis Minorum S.P.Fr. Conventualium instituti per Decretum Capituli Provincialis A. D. 1892. Vol. I (ab a. 1892 ad a. 1946), rkps w AFK, sygn. B–VIIc-19, s. 193, 197, 205, 227.

<sup>24</sup> Elenchus Fratrum Minorum S. Francisci Conventualium (OO. Franciszkanie) Provinciae S. Antonii Patavini et B. Jacobi de Strepa nec non Monialium S. Clarae in Polonia pro Anno Domini 1939, s. 34; C. Paczkowska, *Zmarł w Wilnie*, s. 6, a także I. Byczkowska, *O. Kamil – wielki kapłan ziemi wileńskiej*, „Gość Niedzielny” nr 18(1999) błędnie podają, że święcenia kapłańskie otrzymał z rąk abpa Adama Sapiehy. Alumnom zakonnym święceń udzielał wyłącznie ks. bp S. Rospond – Relacja o. Cecyliana Niezgody, 11.02.2002.

Jest rzeczą znaną, że ten student, który z trudem tylko zaliczał niektóre przedmioty miał w sobie dużo inicjatywy i inwencji. To od niego wyszła inicjatywa wydawania pisma kleryckiego. On to właśnie 11 lutego 1936 r. potajemnie położył na półce w czytelni seminaryjnej zeszyt „pokaźnych rozmiarów, gdy chodzi o długość i szerokość, z tyłem na okładce „Pierwszy Krok”. Treść zeszytu była urozmaicona: od artykułiku, przez wiersz i humor, aż do zagadki. Wszystko pisane ręcznie. Jak na jednego było to dużo. Gdy harmider wszczęty „Pierwszym Krokiem” ucichł, ukazał się (19 marca tego roku) drugi numer. W nim, jak wynika z zapisków Redaktora, brali już udział i inni bracia. Ponieważ z „Kroku” na „Krok” zanosilo się na przechadzkę – więc zajęła się tym władza. Ogłoszono ankietę na nazwę pisemka i tak dnia 3 maja 1936 r. ukazał się, z przedmową Najprzew. O. Prowincjała, pod redakcją br. Honoriusza, w ślicznej okładce „Bratni Zew”. Dziś „BZ” to już nie słabe źdźbło, lecz pokaźne drzewko, które przeszło burze konfiskat” (Księga sprawozdań Koła M.I.). Tak więc br. Kamil Welymański był inicjatorem, a następnie sekretarzem redakcji pisemka „Bratni Zew”, które było potem przez długie dziesięciolecia nie tylko pismem seminaryjnym, ale właściwie pismem prowincji, a także świeckiej młodzieży, skupionej w ruchu franciszkańskim<sup>25</sup>.

Zaczął się nowy okres w życiu o. Kamila, nadzwyczaj brzemienny w wielkie wydarzenia. Został najpierw skierowany do pracy duszpasterskiej w Czyszkach koło Lwowa. 5 marca 1938 r. abp lwowski Bolesław Twardowski, na wniosek prowincjała, zwolnił z obowiązków wikariusza parafialnego w Czyszkach o. Zbigniewa Młynika, a na jego miejsce zamianował o. Kamila<sup>26</sup>. Niedługo jednak zabawił na placówce w Czyszkach. W następnym roku nastąpił wybuch drugiej wojny światowej. Gwałtownie pogorszyły się wszystkie okoliczności życia. 30 marca 1940 r. komisarz generalny o. Albert Wojtczak, razem ze swoimi asystentami, mianował o. Kamila gwardianem klasztoru we Lwowie. W uzasadnieniu tej decyzji zaznaczono, że dobrze się sprawował jako katecheta w Czyszkach, a przy tym znał język ukraiński. Urząd gwardiana lwowskiego objął o. Welymański już 1 kwietnia tegoż roku. Niedługo jednak pozostał na tym stanowisku. 4 sierpnia 1940 r. gwardianem klasztoru lwowskiego wybrano o. Krzysztofa Góreckiego, a o. Kamil wrócił tymczasowo do pobliskich Czyszek, ale już 9 grudnia tego samego roku został przeniesiony do parafii Zaczepice, w województwie nowogrodzkim, przejętej przez franciszkanów przed wojną, gdzie pełnił obowiązki wikariusza – gwardianem i proboszczem był tam wtedy o. Konstanty

<sup>25</sup> Kronika Czasopisma młodzieży franciszkańskiej „Bratni Zew”, rkps w AFK, niepaginowany, brak sygnatury.

<sup>26</sup> Pismo Kurii Metropolitalnej Obrz. łac. we Lwowie, Lwów, 5.03.1938. Tek. Welymański, AFK, sygn. C. II.

Onoszko<sup>27</sup>. Podział kraju na strefy okupacyjne utrudniał, a nawet uniemożliwiał kontakty z przełożonymi we Lwowie, Warszawie, czy Krakowie. To tłumaczy brak informacji o pracy o. Kamila w tym czasie. Wiadomo tylko, że 25 maja 1941 r. przebywał w więzieniu w Mińsku, stolicy Białorusi. Nie znamy dokładnej daty przybycia o. Kamila do Wilna. W 1994 r. pisał do prowincjała, że do diecezji wileńskiej został skierowany w 1940 r. i prosił, by przyjechał do niego i zwizytował go, gdyż już 50 lat minęło, a żaden prowincjał do niego nie przyjechał<sup>28</sup>. Cz. Paczkowska i I. Byczkowska zanotowały, że w 1941 r. abp wileński Romuald Jałbrzykowski zamianował go rektorem franciszkańskiego kościoła pod wezwaniem Wniebowzięcia NMP w Wilnie przy ul. Trockiej<sup>29</sup>. To miasto stało się odtąd dla niego najdroższe. „Od chwili przybycia do Wilna, – pisał zaraz po jego śmierci Jerzy Surwiło – a stało się to w czasie wojny, nie wyobrażał sobie swego życia bez naszego miasta i kościoła OO. Franciszkanów przy ul. Trockiej”<sup>30</sup>. Już podczas okupacji niemieckiej rozwinął gorliwą działalność duszpasterską, szczególnie poprzez płomienne kazania i trwające wiele godzin słuchanie spowiedzi. Należał także do niepodległościowej konspiracji<sup>31</sup>. Trudniejsze jeszcze warunki dla życia religijnego nastąpiły w Wilnie w pierwszych latach powojennych, kiedy szalał stalinowski terror. O jego wprost heroicznej pracy duszpasterskiej w tym czasie będzie mowa w następnym punkcie.

W 1992 r. prosił prowincjała warszawskiego o zaświadczenie, że pracował w łagrach i jako kapelan A.K., za co był aresztowany, a potem rehabilitowany. Takie zaświadczenie było mu potrzebne dla uzyskania na starość pensji. W liście tym wspomniął, iż w 1945 r. przewiózł, wraz z posuwającą się na zachód armią sowiecką, ciało zabitego kapelana wojskowego AK ks. Józefa Lunkiewicza do rodzinnych stron, do siostry w województwie białostockim. Z tej okazji był wtedy w Warszawie, Krakowie i Gdańsku. Był wtedy także w Niepokalanowie i objaśniał wycieczkę z Rosji – wspomina o tym w liście do o. Ludwika Barto-

<sup>27</sup> Acta Commissarii Generalis „Provinciarum Poloniae sub Gubernio Russiae” (A die 1-ma Septembris 1939 anni usque ad diem 1-mam Februarii 1943 anni), „Tempore belli”, rkps w AFK, sygn. B-IVa-7, s. 3, 9, 33, 43, 56, 64–65, 106; *Kronika klasztoru lwowskiego. 1939–1944*, rkps w AFK, sygn. Lwów–53, s. 26, 33.

<sup>28</sup> List do prowincjała, Wilno 1994. Teka. Wełymański, AFK, sygn. C. II.; M. Halambiec, *Śp. O. Kamil Wełymański*, „Wiadomości z Prowincji św. Antoniego z Padwy i bł. Jakuba Strepy OO. Franciszkanów w Polsce”, 2(214)1999, s. 42.

<sup>29</sup> Cz. Paczkowska, *Zmarł w Wilnie*, s. 6; I. Byczkowska, *Ojciec Kamil*; M. Halambiec, *Śp. O. Kamil Wełymański*, s. 42 twierdzi, że rektorem franciszkańskiego kościoła w Wilnie zamianował go prowincjał warszawski o. Maurycy Madzurek, po wyjeździe stamtąd ostatniego współbrata.

<sup>30</sup> J. Surwiło, *Słowo o Franciszkaninie Ojcu Kamilu*, „Gazeta Wileńska” nr 59/60, 16.03.1999, s. 3.

<sup>31</sup> Cz. Paczkowska, *Zmarł w Wilnie*, s. 6; I. Byczkowska, *Ojciec Kamil*.

szaka. Prowincjał o. J. Łapiński wystawił mu rzeczywiście takie zaświadczenie, dodając przy tym, że o. Kamil, zaraz po odzyskaniu przez Polskę wolności, odprawił w kościele franciszkanów pod wezwaniem Trójcy św. w Gdańsku mszę św. za śp. ks. J. Lunkiewicza<sup>32</sup>. Niestety, akta milczą czy o. Kamil otrzymał wówczas taki zasilek.

Od samego początku o. Wełymański był śledzony przez władze komunistyczne. Jest rzeczą charakterystyczną, że już w kwietniu 1945 r. kuria arcybiskupia w Wilnie zaświadcza, właśnie w języku rosyjskim, że o. Kamil jest proboszczem kościoła pod wezwaniem Wniebowzięcia NMP<sup>33</sup>. Jego działalność musiała bardzo nie podobać się władzom sowieckim, skoro od 1947 do 1949 roku był bacznie inwigilowany. 24 lutego 1949 r., już po zamknięciu kościoła franciszkańskiego, został aresztowany. Ciągłe przesłuchania w areszcie na Antokolu, na ul. Ofiarnej i na placu Łukiszki trwały prawie do końca maja tego roku. Minister Spraw Bezpieczeństwa Litewskiej Republiki Radzieckiej generał-major Kaprałow sporządził dnia 25 maja 1949 r. sprawozdanie z postępowania śledczego dla rozpatrzenia przestępczej działalności o. Kamila przeciwko ZSRR. Sprawozdanie, napisane w języku rosyjskim, opatrzone zostało klauzulą – „ściśle tajne... bez możliwości ogłoszenia”. W sprawozdaniu tym postawiono o. Wełymańskiemu szereg zarzutów, które zdaniem władz sowieckich miały być dowodem na jego aktywną działalność antyrządową, nacjonalistyczną i w końcu został skazany na 25 lat pobytu w poprawczym obozie pracy. Oto niektóre zarzuty postawione w śledztwie: 2 lutego 1945 r. w kościele franciszkanów o. Kamil powiedział, że jest mu potrzebny człowiek, którego by uczył, aby mógł go zastąpić, bo jutro on może być już na szubienicy. Następny zarzut – 17 lutego tegoż (1945) roku Wełymański brał udział w kursach prawa jazdy, a na pytanie, po co mu to jest potrzebne, odpowiedział, że wkrótce na Litwę przyjdą Anglicy i Amerykanie i on kupi sobie samochód i będzie jeździł jak księża amerykańscy. Uderza odwaga, z jaką o. Wełymański, w dyskusji ze śledczym oficerem, krytykował Rosję, jej przywódców, stwierdzając np. 3 kwietnia 1948 r., że bolszewicy fizycznie chcą wyniszczyć naród litewski; Rosja jest wprawdzie oddzielona od Zachodu żelazną kurtyną, ale ona pęknie. 20 listopada 1948 r. powiedział śledczemu, że do Polski nie pojedzie, bo tu zostaliby tylko starzy księża, którzy nie mogą kierować młodzieżą, a jeśli nawet władze wyślą go na Syberię, to i tam będzie walczył o swoje ideały<sup>34</sup>. Wyrok Ministra Bezpieczeństwa Litewskiej

<sup>32</sup> List do prowincjała warsz., Wilno 1992; Zaświadczenie, Warszawa, 10.6.1992; List do o. L. Bartoszaka, Wilno (brak daty – 1996?). Teki. Wełymański, AFK, sygn. C. II.

<sup>33</sup> Zaświadczenie, Wilno, 30.04.1945. Teki. Wełymański, AFK, sygn. C. II.

<sup>34</sup> Sprawozdanie (Sprawka – w języku rosyjskim-kserokopia), Wilno, 25.05.1949; Areszty i Rehabilitacja. Notatka bez daty i miejsca. Teki. Wełymański, AFK, sygn. C. II.; M. Hałambiec, *Śp. O. Kamil Wełymański*, s. 43.

Republiki został potwierdzony 3 sierpnia 1949 r. przez Ministerstwo Bezpieczeństwa ZSRR. Oba te wyroki wydano bez procesu sądowego i bez możliwości obrony ze strony oskarżonego<sup>35</sup>.

Ok. 1986 r. o. Kamil wysłał do Janiny Kochanowskiej w Częstochowie kartkę przedstawiającą plac Łukiszki w Wilnie i napisał m. in., że na tym placu wieszano kiedyś Polaków, łapano ich na wywóz, tu spacerował Mickiewicz. „Tu naprzeciw kamienicy wybito Kamuszkowi kilka zębów... Za tym placem jest domek otoczony murem i brama, przez którą Kamuszek wyjechał na 10-letnie studia litewsko-rosyjskiego uniwersytetu, by zbadać, co to jest żmogus, azjata, homo sovieticus”<sup>36</sup>. W tym też czasie pisał z Miednik do redaktora Bratniego Zewu, któremu tłumaczył, co to znaczy homo sovieticus... „to już inny człowiek – 70 lat... wychowania w bezprawiu i głodzie, w strachu i bez zasad... to twór tak dziwny, że Wam to ciężko zrozumieć... Trzeba przejść Uniwersytet – od Workuty do Czarnego Morza i od Wilna do Władywostoku. Popatrzeć i jak Chrystus – usiąść na kamieniu i pomyśleć: Kamień na kamieniu i duchowo i materialnie”<sup>37</sup>.

W 1949 r. o. Kamil został aresztowany przez KGB (Komitet Bezpieczeństwa Państwowego) i osadzony w więzieniu na Łubiance w Moskwie. Stąd wywieziono go do łagru w Kotłasie nad rzeką Wyczegda, potem do Workuty za kołem podbiegunowym, w północnej części pasma uralskiego. Przeniesiono go następnie do łagrów w Bajkonurze i w Dżeszkazganie, położonych na terenie Kazachstanu<sup>38</sup>. On sam wspomina o katordze na Sołówkach, w Bajkonurze, na Kołymie i we Władywostoku<sup>39</sup>. 2 listopada 1953 r. pisał do prokuratora generalnego ZSRR, a następnie 28 stycznia 1955 r. do przewodniczącego Rady Najwyższej ZSRR marszałka Woroszyłowa zażalenia na niesłuszny wyrok, ale nie przyniosło to pozytywnego wyniku. Dopiero w 1956 r., na mocy amnestii, został zwolniony z łagrów. Dokumenty rehabilitacyjne otrzymał jednak dopiero 2 stycznia 1990 r. Wrócił do Wilna. Jego pobyt w łagrach trwał 8 lat; jeśli

<sup>35</sup> M. Hałambiec, *Śp. O. Kamil Welymański*, s.43.

<sup>36</sup> Kartka do J. Kochanowskiej, brak daty i miejsca. Teka Welymański, AFK, sygn. C. II.; List Janiny i Ireny Kochanowskich do prowincjale, Częstochowa, 25.09.1999: „Znaliśmy O. Kamila od 1947 r... O sobie mówił „Kamuszek”. Ten przydomek zainicjowała mała dziewczynka, która przyszła i zapytała gospodynię: Czy jest Kamuszek? I to się przyjęło”. Teka Welymański, AFK, sygn. C. II.

<sup>37</sup> List do redaktora Bratniego Zewu, Miedniki, bez daty – ok. 1987. Teka Welymański, AFK, sygn.C.II.

<sup>38</sup> I. Byczkowska, *Ojciec Kamil*; Cz. Paczkowska, *Zmarł w Wilnie*, s. 6; J. Tryk, *Ostatnia droga Ojca Kamila*, „Kurier Wileński” 18.3.1999.

<sup>39</sup> Listy do o. E. Maciejewskiego, Wilno, 1998. Teka Welymański, AFK, sygn. C. II.; Areszty i Rehabilitacja. Notatka. Teka Welymański, AFK, sygn. C. II.

dodamy do tego 2 lata aresztowań i przesłuchań, to razem będzie 10 lat męki pracy i poniżenia. Nie pozwolono mu jednak zamieszkać w Wilnie, ani pełnić posługi duszpasterskiej w tym mieście. Kościół franciszkański był już w tym czasie zamieniony na archiwum dla radzieckich służb bezpieczeństwa (KGB). O. Kamil prowadził pracę duszpasterską dorywczo w różnych parafiach Wileńszczyzny. Najdłużej, bo aż 30 lat (1961–1991) był proboszczem w Miednikach Królewskich<sup>40</sup>.

O. Kamil – wygnaniec z Wilna – myślami i sercem przebywał jednak w Wilnie, a szczególnie w kościele franciszkańskim, zamienionym na archiwum KGB. Doczekał się wreszcie przybycia na Litwę młodych franciszkanów z gdańskiej prowincji, którym przekazał parafię w Miednikach, a sam przeniósł się do Wilna. Podjął starania o odzyskanie dla kultu Bożego franciszkańskiej świątyni, która była uważana za najstarszy kościół katolicki w Wilnie. Walka o otwarcie tego kościoła, w którym znajdowała się figura ukochanej przez niego Matki Bożej, „Białej Pani” i przywrócenie tej świątyni do służby Bożej, stało się teraz dla niego najważniejszym celem życia. Musiał jednak długo czekać na ten moment. W międzyczasie, w 1997 r., przeżył 60-tą rocznicę swoich święceń kapłańskich. Wreszcie 10 czerwca 1997 r. biskup Jozuas Tunaitis dał na krótki czas klucze do kościoła i pozwolenie na odprawienie w nim nabożeństwa (różaniec) przed figurą „Białej Pani”. O. Kamil ogromnie cieszył się z tego faktu, ale – jak pisał – była to zasługa nie tylko jego, ale także ludzi świeckich, szczególnie jego byłych ministrantów – to oni zebrali wiele podpisów pod prośbą o otwarcie świątyni, udali się do kurii arcybiskupiej i dostali pozwolenie na odprawienie tego nabożeństwa. Mszy św. nie można było jednak jeszcze odprawić, ponieważ kościół był cały w gruzach i wymagał gruntownego remontu. Kościół w tym czasie nie był zwrócony jego właścicielom, czyli franciszkanom, ale o. Kamil żywił niezłomną nadzieję, że to kiedyś nastąpi<sup>41</sup>.

<sup>40</sup> M. Halambiec, *Śp. O. Kamil Welymański*, s. 43; J. Surwiło, *Słowo o Franciszkaninie Ojcu Kamilu*, s. 3; Cz. Paczkowska, *Zmarł w Wilnie*, s. 6; I. Byczkowska, *Ojciec Kamil*, s. 6; List J. i L. Kochanowskich do prowincjała. Częstochowa, 25.9.1999. Teka. Welymański, AFK, sygn. C. II. Miedniki to miasteczko, leżące 28 km na południowy-wschód od Wilna. Jest to starożytna osada litewska. Początkiem jej był warowny dwór książęcy, po którym zostały jedynie rozległe ruiny. W zamku tym często mieszkał Olgierd, a później młodzi królewicze – synowie Kazimierza Jagiellończyka, gdy pod opieką Długosza przebywali na Litwie. Tu także były złożone doczesne szczątki królewicza Kazimierza aż do 1636 r., kiedy to przewieziono je uroczyście do kaplicy zbudowanej na jego cześć przy katedrze wileńskiej. Kościół w Miednikach założył książę Witold. Zob. F. Sulimierski, B. Chlebowski, W. Wawelski [red.], *Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. 6, Warszawa 1885, ss. 329–330.

<sup>41</sup> List do rodziny Kochanowskich w Częstochowie, Wilno, 23.06.1997; H. Jotkiatto, *W kościele Wniebowzięcia NMP po upływie półwiecza odprawiono po raz pierwszy nabożeństwo*, „Kurier

Dwa tygodnie później pisał do rodziny Kochanowskich: „Zaczyna się wiosna dla mego kościoła (...), będzie jeszcze „Biała Pani” w swej kaplicy wśród kwiatów polnych i wśród serc ludzkich”<sup>42</sup>. Ten stary człowiek miał już przecież 87 lat, a marzył o odprawieniu mszy św. przed figurą Matki Bożej w odremontowanej świątyni. Pisał w tym czasie do o. L. Bartoszaka: „...śni mi się jak małowemu dziecku przyszłość tej zaniedbanej świątyni na ul. Trockiej i jest taka pewność, że jednak odmurowana „Biała Pani” pozwoli, by oddać Jej pokłon w ciszy tej starej świątyni przez Kamuszkę i Ludwika”<sup>43</sup>. 15 maja 1998 r. kościół został zwrócony franciszkanom<sup>44</sup>. O. Kamil doczekał zatem chwili, w której mógł oddać cześć swej Białej Pani w ciszy tego kościoła. Nie ma jednak danych, czy odprawiał tam mszę św., świątynia bowiem była pusta, oczyszczona z gruzów, ale zupełnie nieprzygotowana do sprawowania w niej Eucharystii.

Zmarł w Wilnie dnia 14 marca 1999 r. Była to czwarta niedziela wielkiego postu, niedziela – jak to podkreślił o. Hałambiec – „Laetare”, dla o. Kamila czas na wieczną radość. Uroczystości pogrzebowe odbyły się w Wilnie w środę 17 marca 1999 r. Trumnę z jego zwłokami wystawiono najpierw w odzyskanym, ale pustym jeszcze kościele franciszkańskim. Tam też odprawiono pierwszą część obrzędów pogrzebowych, którym przewodniczył o. Hubert Lipiński, asystent generalny zakonu. Następnie przeniesiono trumnę do kościoła w Kalwarii Wileńskiej, na przedmieściu tego miasta. Tam o godz. 12.00 została odprawiona msza św. koncelebrowana pod przewodnictwem biskupa Juozasa Tunaitisa, z udziałem 25 kapłanów – franciszkanów z Krakowa, Gdańska, Niepokalanowa. Kazanie w języku litewskim wygłosił bp Juozas Tunaitis, a po polsku asystent generalny o. H. Lipiński. Udział wzięli także księża diecezjalni. Ponadto, uczestnikami tej pożegnalnej uroczystości byli parafianie z Miednik, członkowie Sodalicji Mariańskiej, Seniorzy Harcerstwa Polskiego na Wileńszczyźnie i członkowie Polskiej Sekcji Wileńskiej Wspólnoty Więźniów Politycznych i Zesłańców. Śp. o. Kamil Wełymański, odznaczony Krzyżem Więźnia Politycznego, spoczął na cmentarzu w Kalwarii Wileńskiej, w ukochanej przez siebie ziemi wileńskiej, której nigdy z własnej woli nie opuścił<sup>45</sup>.

Wileński”, 12.06.1997, s. 3; Cz. Paczkowska, *Zmarł w Wilnie*, s. 6; I. Byczkowska, *Ojciec Kamil*; a za nimi M. Hałambiec, mylnie podają datę odprawienia tego nabożeństwa na 15.05.1998.

<sup>42</sup> List, Wilno, 4.7.1997. Tekst. Wełymański, AFK, sygn. C. II.

<sup>43</sup> List do o. L. Bartoszaka, (Wilno, brak daty i miejsca). Tekst. Wełymański, AFK, sygn. C. II.

<sup>44</sup> Cz. Paczkowska, *Zmarł w Wilnie*, s. 6.

<sup>45</sup> M. Hałambiec, *Śp. O. Kamil Wełymański*, ss. 43–44; J. Tryk, *Ostatnia droga Ojca Kamila*, „Kurier Wileński”, 18.03.1999; *Klepsydry*, „Kurier Wileński”, 17.03.1999, s. 3: – Seniorzy Harcerstwa Polskiego na Wileńszczyźnie; – Rada Fundacji Kultury Polskiej na Litwie im. Józefa Montwilli; – Prezes i Członkowie Polskiej Sekcji Wileńskiej Wspólnoty Więźniów Politycznych; I. Byczkowska, *Ojciec Kamil*; Cz. Paczkowska, *Zmarł w Wilnie*, s. 6; J. Surwilo, *Słowo o Franciszkaninie Ojcu Kamilu*, s. 3.

## 2. Działalność

Wspomniano już, że o. Kamil, po otrzymaniu święceń kapłańskich pełnił obowiązki wikariusza parafii w Czyszkach, a następnie wykonywał posługę kapłańską we lwowskim klasztorze. Był to jednak bardzo krótki okres w jego życiu, by mógł podjąć bardziej ożywioną działalność. W 1940 r. został skierowany do pracy duszpasterskiej w archidiecezji wileńskiej, a w następnym roku został mianowany rektorem kościoła franciszkańskiego w Wilnie. Został sam jeden na tym duszpasterskim posterunku, inni bowiem franciszkanie wyjechali z Wilna<sup>46</sup>. Były to czasy okupacji niemieckiej, a następnie szalejącego terroru stalinowskiego. Wymagały od duszpasterza wprost heroicznej postawy i o. Kamil zdobywał się na ten heroizm. Nie tylko głosił podtrzymujące na duchu kazania, przez długie godziny wlewał otuchę w serca penitentów w konfesjonale, ale szczególną opieką otoczył dzieci i młodzież, a zwłaszcza grupę ministrantów. Był kapelanem tajnego harcerstwa na Wileńszczyźnie, organizował życie religijno-kulturalne, a przede wszystkim stał się duchowym opiekunem dziewcząt, skupionych w „Sodalitji Mariańskiej”. To dla kandydatek do Sodalitji napisał „*Moją kochaną księżeczkę*” i rozpowszechniał ją wśród nich. Jako duchowy opiekun przygotowywał kandydatki do egzaminu przed złożeniem przyrzeczeń, prowadził rekolekcje, przewodził Drodze Krzyżowej w Kalwarii koło Wilna, dla wielu był stałym spowiednikiem. Ponadto budził zainteresowanie muzyką, śpiewem, teatrem, a także organizował wycieczki poza miasto. Pod jego kierunkiem młodzież przygotowywała okolicznościowe akademie, inscenizacje, przez co pogłębiała się u niej znajomość historii, budził się patriotyzm i przyjaźń. To jego ofiarne duszpasterstwo w Wilnie w tym okresie bardzo trafnie ujął, już po jego śmierci J. Surwilo: „Najtrwalsze tego dowody złożył w pierwszych powojennych latach, gdy w Wilnie szalał stalinowski terror, coraz więcej ludzi trafiało do więzień, znajomi wyjeżdżali do Polski, ze szkół zniknęła religia, a pójście do kościoła groziło prześladowaniami. W tej atmosferze zagubienia i łamania się dotychczasowych wartości o. Kamil dla wielu stanowił moralne oparcie i nie pozwalał zgasnąć nadziei. Nie opuścił Wilna... duszpasterzował. Prowadził też działalność patriotyczno-wychowawczą wśród młodzieży wileńskiej w duchu religijności i polskości. Szczególną opieką otaczał swoich ministrantów. Był opiekunem duchowym dziewcząt z „Sodalitji Mariańskiej”<sup>47</sup>.

<sup>46</sup> M. Halambiec, *Śp. O. Kamil Welymański*, s. 42.

<sup>47</sup> J. Surwilo, *Słowo o Franciszkaninie Ojcu Kamile*, s. 3; List J. i I. Kochanowskich do prowincjała, Częstochowa, 25.09.1999, Teka. Welymański, AFK, sygn. C. II.: I. *Byczkowska, Ojciec Kamil*.

Jest rzeczą znaną, że w czasie przesłuchań, już po aresztowaniu o. Kamila, sędzia śledczy najwięcej zarzutów postawił mu właśnie odnośnie prowadzenia sodalicii. I tak: 29 sierpnia 1948 r. Elżbieta Iwanowska Puszkina doniosła śledczemu, że o. Wełymański urządza w kościele religijne i polityczne spotkania. 26 grudnia 1948 r. śledczy zarzucił o. Kamilowi, że prowadzi sodalicję, do której należy 30 dziewcząt. 5 stycznia 1949 r. o. Kamil w Kalwarii Wileńskiej, podczas nabożeństwa o godz. 8.00 rano, przyjął 8 nowych Polek do sodalicii. Natomiast 6 stycznia 1949 r. śledczy stwierdził, że ksiądz Wełymański nie chce wyjeżdżać z Wilna, bo tu prowadzi sodalicję, której członkami są dziewczęta. Zadaniem zaś sodalicii jest werbowanie nowych członków i wychowywanie ich w duchu narodowym. Członkinie sodalicii są przez 6 miesięcy kształcone, narzuca się im swoje poglądy, przy aprobacie księdza. Noszą odznakę z literą M. i ksiądz wręcza im dyplom. Współpracownicą księdza Wełymańskiego jest Weronika Gajewska, która jest antyradziecko nastawiona i razem z nim czeka na zmianę władzy. 31 stycznia 1949 r. zarzucono o. Kamilowi, że sobie podporządkował członkinie sodalicii i przewodniczy ich działalności. Na pytanie, w jakich to nielegalnych organizacjach i spotkaniach brał udział, o. Kamil otrzymał odpowiedź: pierwsze spotkanie odbyło się w połowie kwietnia 1948 r. w mieszkaniu Ireny Róży, gdzie było ok. 15 sodalisek, a o. Wełymański mówił im, by były polskimi patriotkami, wiernymi katoliczkami, aby nie kolegowyły z sowieckimi dziewczętami i nie ulegały ich wpływom. Na zakończenie stwierdził, że niedługo Wilno i Litwa znowu będzie polska i będzie szczęśliwa. Spotkanie to zakończono tańcami i nacjonalistycznymi wierszami dawnej Polski. Drugie spotkanie odbyło się 2 maja 1948 r. w mieszkaniu sodaliski Leokadii Tuter, w którym brało udział 19 sodalisek. O. Wełymański powiedział wtedy, że „zaraza komunizmu zajęła obecnie cały świat i wpływa na młodzież, ale wy macie z tą zarazą walczyć, nie możecie się poddawać wpływom komunistycznym; nie wolno wam wstępować do komsomołu i pionierów i odmawiajcie od tego swoje koleżanki”. Zarzucono następnie o. Wełymańskiemu, że od maja do października 1948 r. każdego miesiąca urządzał z członkiniami sodalicii pielgrzymki do Kalwarii i tam, obok pobożnych praktyk, odprowadzanych w nacjonalistycznym duchu polskim, nawoływał sodaliski, by były stróżami katolickiej i patriotycznej postawy wobec Polski i zawsze przypominał, aby się nie poddawały sowieckiemu wpływowi i nie wstępowały do sowieckich organizacji młodzieżowych. Jeszcze w kwietniu 1948 ks. Wełymański egzaminował u siebie 16 dziewcząt wstępujących do sodalicii, w tej liczbie była też przelozona sodalicii. Była to Kazimiera Wierkowska, która po aresztowaniu o. Kamila przejęła przewodnictwo sodalicii<sup>48</sup>.

<sup>48</sup> Sprawozdanie (Sprawka – w jęz.ros.), Wilno, 25.05.1949. Teka. Wełymański, AFK, sygn. C. II.

Z powyższego widać, że o. Kamil, pomimo tak trudnych warunków, odważnie prowadził ożywioną działalność duszpasterską i patriotyczną. Nic dziwnego, że władze sowieckie, które tego rodzaju działalność uważały za wroga i wywrotową wobec państwa radzieckiego, zaarrestowały go i skazały na długoletni pobyt w łagrach. O. Kamil w 1992 r. pisał, że zabrano go na katorgę, bo za wiele „rabotał” i dlatego lękano się, że będzie tu w Wilnie cicha kuźnia oświaty i polskości<sup>49</sup>.

Lata 1947–1956 to najtrudniejszy i najbardziej przykry okres w życiu o. Kamila. Przesłuchania, a następnie pobyt w różnych łagrach, rozmieszczonych na Koluymie w dalekiej Wschodniej Syberii, nie pozwalały mu na prowadzenie otwartej działalności duszpasterskiej. Całkowicie jednak nigdy z niej nie zrezygnował, choć musiała to być posługa oddawana w zupełnej konspiracji. Niestety, posiadamy na ten temat tylko nikielne wzmianki. Wspomina o tym sam o. Kamil, ale dopiero w korespondencji z lat 90-tych XX wieku i to jakby mimochodem, na marginesie starań o odzyskanie kościoła franciszkańskiego w Wilnie. Z tych jego wzmianek przebija troska o kościół, a równocześnie żal, że nie może doczekać się sprawowania służby Bożej w polskim języku. W 1998 r. pisał: „Ja jeszcze w cudzym mieszkaniu i nie mogę zaśpiewać razem z Wami. Jeszcze czekam, czekam i cicho mówić będę: Ojciec nasz, bądź wola Twoja. Gdy byłem w Bajkonurze i budowałem mieszkanie dla Gagarina, to w gronie katorżników śpiewaliśmy *Alleluja*. Dziś w wolnej Litwie przygotowałem nuty i chór, ale biskup Baczkis nie chce, by franciszkanin śpiewał po polsku. Więc jeszcze poczekaj, Kochany Kamuszk, więc czekam”<sup>50</sup>. W tym samym roku napisał także: „W kamieniołomach Sybiru i tam w Bajkonurze w dzień Wielkanocny wraz z innymi katorżnikami śpiewałem etc. *Alleluja* – a dziś w wolnej Litwie, świątynia moja przy ul. Trockiej stoi pusta, nikt nie śpiewa, tylko ja w cudzym domu jako lokator, wraz z ludźmi w warszawskiej świątyni św. Krzyża śpiewamy „*Alleluja*”<sup>51</sup>.

Nie ulega wątpliwości, że o. Kamil, ten tak bardzo odważny człowiek, także i w łagrach znajdował sposoby, by z samozaparciem pełnić misję katolickiego kapłana. Posługę kapłańską sprawował oczywiście potajemnie, w konspiracji, pocieszał i dodawał otuchy wielu współwięźniom<sup>52</sup>. Po jego śmierci siostra zakonna pisała do prowincjała: „Mam fragmenty listów pisanych w łagrach do naszej S. również w łagrach, które świadczą o tym, że o. Kamil nawet w kamie-

---

<sup>49</sup> List do rodziny Kochanowskich w Częstochowie, Wilno, lipiec 1992. Teka. Welymański, AFK, sygn. C. II.

<sup>50</sup> Kartka do J. Kochanowskiej, Wilno 1998. Teka. Welymański, AFK, sygn. C. II.

<sup>51</sup> List do o. E. Maciejewskiego, Wilno 1998. Teka. Welymański, AFK, sygn. C. II.

<sup>52</sup> I. Byczkowska, *Ojciec Kamil*.

niolomach potrafił pełnić obowiązki duszpasterza<sup>53</sup>. Przejawem jego duszpasterskiej posługi była także jego pełna miłości postawa wobec bliźniego, nawet zupełnie sobie obcego człowieka. Zachowało się krótkie, ale bardzo wymowne, jego wspomnienie: „W szachtach Sybiru jeden ruski swego rodaka za przekleństwo chce łomem uderzyć po głowie. Wstrzymałem – za co pytam... On rzekł do mnie: „Ty azjata!” No, tłumaczę, gdy ty do mnie powiesz: Ty Europejczyk – to ja się uśmiechnę. Eto nie to – azjata, etc. „dikar”<sup>54</sup>.

Po powrocie z łagrów o. Kamil nie mógł pracować w ukochanym przez siebie Wilnie. Było to wynikiem nastrojów antypolskich, jakie wtedy panowały na Litwie. Wiele lat później z goryczą o tym wspominał. Pewien Litwin powiedział do niego, że jego nazwisko kończy się na „ski” i to podyktowało biskupowi wileńskiemu, by skierować go do pracy 30 km od Wilna, a nie w samym mieście<sup>55</sup>. Do Polski jednak wracać nie chciał. Czuł się tu potrzebny. To właśnie dzięki niemu zakon przetrwał na Litwie do czasu, gdy w latach 90-tych XX wieku przybyli tu z Polski nowi franciszkanie<sup>56</sup>. Pracował dorywczo w różnych parafiach Wileńszczyzny, w końcu osiadł (1961) w Miednikach i przez 30 lat kierował tamtejszą parafią. Ten okres jego życia tonie w mroku zapomnienia. Rozświeclają go tylko nieliczne wzmianki, zamieszczone w jego korespondencji. Należy przypuszczać, że była to praca gorliwego proboszcza. Starał się, by jego kazania były na odpowiednim poziomie. Świadczą o tym jego listy – do o. Władysława ze stycznia 1988 r. i do gwardiana krakowskiego, z początku 1991 r., w których prosił, by mu przysłano pomoce kaznodziejskie, książki o bł. Albercie Chmielowskim, o bł. Jadwidze Królowej, a szczególnie „Materiały Homiletyczne” na rok 1992 i to od nru 126. Do marca bowiem przysyłał mu je pewien znajomy człowiek świecki, ale wyjechał z Krakowa; prosił również o nowy mszał. „Ale – z żalem zapytuje – czy ktoś się o. Kamilem zainteresuje?” i przesyłała pozdrowienia z góry, na której wznosi się grobowiec pierwszego króla Litwy Mendoga i ta góra jest właśnie w jego parafii. Podpisał się: „ostatni Mohikanin franciszkański na Litwie – o. Kamil”<sup>57</sup>.

W Miednikach o. Kamil zamieszkał w osobnym domku, plebania bowiem została zamieniona na szkołę. Dopiero w 1989 r. zwrócono ją władzom kościelnym – wymagała jednak wtedy gruntownego remontu. Jeszcze w 1994 r. o. Kamil pisał,

<sup>53</sup> List S. Steni Kucewicz do kurii prowincjalnej, Warszawa–Chylce, 12.07.1999. Teka, Welymański, AFK, sygn. C. II.

<sup>54</sup> List do rodziny Kochanowskich, Wilno, 26.07.1994. Teka, Welymański, AFK, sygn. C. II.

<sup>55</sup> Tamże.

<sup>56</sup> H. Jotkiallo, *W kościele Wniebowzięcia NMP*, s. 3.

<sup>57</sup> List do Władysława (o. Wawrzyńca Dudy), Miedniki, 21.01.1988; List do gwardiana krakowskiego, brak daty i miejsca (Miedniki, 1991), Teka, Welymański, AFK, sygn. C. II.

że 14 stycznia franciszkanie z Miednik, razem z prowincjałem gdańskim, udali się do kurii biskupiej i poprosili o klucze od domku, w którym on kiedyś mieszkał, zaplanowali bowiem urządzić tam mieszkanie dla księdza, brata i kleryków. Domek ten o. Kamil notarialnie przekazał prowincjałowi. Przeprowadzany remont tego domu był – zdaniem o. Kamila – prowadzony ze zbytnim przepychem, co nie bardzo zgodne jest z duchem ubóstwa. W kościele w Miednikach o. Kamil zawiesił obraz (kopię) Matki Bożej Ostrobramskiej. Obraz ten przywiózł książę Czetwertyński w 1938 r. do kościoła parafialnego w Zaczepicach, gdzie duszpasterzowali franciszkanie. W 1941 r. o. Kamil zabrał obraz i wędrował z nim przez wiele parafii, w 1961 r. zawieszony został w Miednikach, a w 1991 r. wraz z nim powędrował do Wilna. O. Kamil wspominał, że w okolicy Wilna wyremontował cztery kościoły; nie wymienił jednak żadnej miejscowości i nie wiadomo, czy chodziło też o kościół w Miednikach. W kwietniu 1990 r. pisał z Miednik do wikariusza prowincji warszawskiej o. F. Piętki, że on ma już 80 lat i powinien zrzec się już obowiązków proboszcza. Prosi zatem, aby wikariusz udał się do arcybiskupa i zaproponował na jego miejsce innego franciszkanina; powinien jednak być to człowiek gorliwy, bo jest tu wiele pracy i trzeba remontować odzyskaną plebanię, a on sam dobrowolnie się usunie<sup>58</sup>.

Można powiedzieć, że pasją życia o. Kamila było odzyskanie kościoła franciszkańskiego w Wilnie i przywrócenie go do kultu religijnego. Po powrocie z łagrów nie dane mu było osiedlić się w Wilnie, ale myśl odzyskania świątyni przy ul. Trockiej stale go nurtowała. Jeszcze będąc proboszczem w Miednikach, w marcu 1990 r., pisał do wikariusza prowincji warszawskiej, że na razie warunki nie pozwalają mu na przeniesienie się do Wilna, by podjąć starania o objęcie franciszkańskiego kościoła i klasztoru. Prosi jednak o kontakt listowy lub telefoniczny, zanim będą możliwości wysłania tam kogoś, by czuwał nad tą sprawą<sup>59</sup>. W następnym roku z radością donosił, że w Wilnie oddają kościoły właścicielom – „jeżeli mur berliński pękł, to czemu Kamuszek nie może otrzymać kluczy od kościoła”<sup>60</sup>. Była to jednak jego przedwczesna radość. Uplýwały miesiące, a potem całe lata, a na temat zwrotu kościoła przy ul. Trockiej panowała cisza. Niecierpliwił się o. Kamil i zapytywał retorycznie: „Dlaczego kościół franciszkańskiego nie oddają?” I nie całkiem zgodnie faktami historycznymi stwierdzał: „To była pierwsza katedra, tu było pierwsze seminarium na cały Wschód; tu byli pierwsi męczennicy i święci; stąd kapłani szerzyli oświatę; tu

<sup>58</sup> List do o. Fabiana Piętki, Miedniki, 26.04.1990; List do o. L. Bartosza, Wilno, 12.02.1994; 2 Listy do o. L. Bartosza, brak daty i miejsca (Wilno 1996); Kartka do o. L. Bartosza, Wilno, 24.10.1996. Teki Welymański, AFK, sygn. C. II.

<sup>59</sup> List do o. F. Piętki, 23.03.1990. Teki Welymański, AFK, sygn. C. II.

<sup>60</sup> Kartka do L. Tarszkiewicz, Wilno, styczeń 1991. Teki Welymański, AFK, sygn. C. II.

składali przysięgę żołnierze idąc na bój w powstaniach listopadowym i styczniowym; tu zamieszkał gubernator rosyjski „Wieszatiel”<sup>61</sup>.

Musiał jeszcze dwa lata czekać, zanim coś zaczęło się dziać wokół franciszkańskiej świątyni. Na Wielkanoc 1994 r. pisał do J. Kochanowskiej, że często zachodzi do franciszkańskiego kościoła, ale tam tylko ruina. „Biała Pani” po raz drugi zamurowana. Powoli jednak mur pęka i okazuje się, że Biała Pani stoi na miejscu. Nie wie jednak, kiedy oddadzą kościół i spokojnie czeka na ten moment<sup>62</sup>. W lipcu tegoż roku donosił, że wokół kościoła franciszkańskiego zostały zbudowane rusztowania i rozpoczęte zostały prace remontowe. On jednak nie wie, kto to remontuje i dla kogo – wie to tylko kuria arcybiskupia. Na Litwie panuje teraz bardzo wyraźnie kurs antypolski. Daje temu wyraz o. Kamil w tym liście, a także w swej korespondencji w następnych latach. Z bólem pisał w 1995 r., że kuria przejęła już siedem kościołów, które rząd jej przekazał, ale wszystkie oddała dla Litwinów; nawet kościół św. Kazimierza przekazała dla Rosjan, zaś dla Polaków ani jednego. Piękne kościoły księży misjonarzy, salezjanów, franciszkanów są zamknięte, bo to były polskie kościoły. Dominikański kościół Św. Ducha to normalna parafia litewska, a tylko w liturgii używa się języka polskiego. Kapłanom z Polski Litwini nie dają wizy, albo bardzo utrudniają jej otrzymanie. Wyrazem tego antypolskiego nastawienia jest również to, że rzadko tu można spotkać (rok 1994) obraz – *Jezu, ufam Tobie!* bo s. Faustyna była Polką. Żali się o. Kamil, że kościoły oddano do dyspozycji kurii arcybiskupiej, ale ta stała się – jego zdaniem – instytucją państwową i to szowinistyczną. Owszem, abp Audrys Juozas Baczkis przekazałby – twierdził o. Kamil – kościół franciszkański, ale nie Polakowi i dlatego wyraża zdziwienie, że są tysiące franciszkanów na świecie, znajdują się dla Afryki, Azji, Rosji, a nie ma wśród nich kapłana dla Wilna<sup>63</sup>.

Sprawą kościoła franciszkańskiego zajęła się Ochrona Zabytków Kultury Miasta Wilna, która uznała, że jest to cenny zabytek i właśnie franciszkanie powinni się nim zaopiekować. O. Kamil uważał, że abp Baczkis chciał przenieść figurę Matki Bożej z kościoła do obecnej katedry, a nawet sugerował, że arcybiskup był skłonny oddać te świątynię na cele publiczne, np. jako miejsce na wystawy, czy też lokal na dyskoteki dla młodzieży. Te pomówienia ze strony o. Kamila były wyrazem jego zniecierpliwienia i długoletniego, bezskutecznego oczekiwania na oddanie mu do remontu jego ukochanej świątyni. W 1997 r. pisał do o. Edwarda, że już sześć lat czeka na oddanie „mego” kościoła od abpa

<sup>61</sup> List do Kochanowskich w Częstochowie, Wilno, lipiec 1992. Teka. Welymański, AFK, sygn. C. II.

<sup>62</sup> Kartka, Wilno, Wielkanoc 1994. Teka. Welymański, AFK, sygn. C.II. Na temat figury Matki Bożej tzw. „Białej Pani” będzie mowa w następnym punkcie.

<sup>63</sup> Listy i Kartki do L. Taraszkiewicz, Wilno, lipiec 1994; Wilno, Wielkanoc 1995; Wilno, grudzień 1995; Kartka do o. L. Bartosza, Wilno, 4.8.1995. Teka. Welymański, AFK, sygn. C. II.

Baczkiśa, chce bowiem go wyremontować i odprawiać tam nabożeństwa. Stwierdził jednak, że do tego celu jest jeszcze daleka droga, bo on jest zakonnikiem-franciszkaninem, jest Polakiem, a ponadto pod bokiem jest litewska parafia Św. Ducha w kościele dominikańskim, a obecny proboszcz nie chce, by obok pracowali franciszkanie. Mimo tego ludzie czekają na otwarcie kościoła franciszkańskiego i lubią o. Kamila, bo przecież już 57 lat tu pracuje. Państwowa instytucja – Ochrona Zabytków umieściła na drzwiach tego kościoła tablicę z napisem zakazującym profanowania tej świątyni<sup>64</sup>.

Jeszcze w 1996 r. o. Kamil donosił, że otrzymał kilka zdjęć z kościoła franciszkańskiego. Z zewnątrz kościół prezentował się ładnie, ale jego wnętrze – choć zachowało się w nim wiele jeszcze cennych rzeczy, jak freski, gotyckie sklepienie, malowidła, a nade wszystko kaplica i statua Białej Pani – wyglądało strasznie, po prostu strach było nawet patrzeć, gdyż posadzka była zerwana aż do piwnic, trumny ze zwłokami „chrzcicieli Litwy” porozbijane, z trumien porzucane kości i czaszki; wszystko to, pomieszane z deskami, kamieniami, ceglami i resztkami odzieży, przedstawiało straszne rumowisko, które o. Kamil nazwał „Katyniem Wileńskim” i stwierdził, że to jest świadectwo dzisiejszego Kościoła na Litwie. Nazwy tej używał wielokrotnie i ubolewał, że biskup wileński, pod pozorem – jak pisał – badań archeologicznych, pozwala dokonywać wykopalisk na grobach męczenników. Z goryczą pisał w 1998 r., że w podziemiach kościoła franciszkańskiego, w obecności bpa Tunaitisa, zasypano piaskiem i kamieniami, a potem przykryto betonem paki z trumnami 7 ukrzyżowanych i 7 zabitych franciszkanów z 1387 r., konkludując, że takich pogrzebów w kościele jeszcze nie było. Był niezłomny w tym swoim dążeniu do odzyskania świątyni przy ul. Trockiej w Wilnie. Jeszcze w 1998 r. w liście do o. Edwarda wyrażał nadzieję, że Bóg pozwoli mu odebrać i odremontować ten kościół, a wtedy zaprosi go do Wilna i opowie mu o tym biednym narodzie i o swoich przeżyciach w tym mieście, a także w tajgach Sybiru<sup>65</sup>.

### 3. Charakterystyka osoby

O. Kamil pod względem fizycznym wyglądał na silnego, dobrze zbudowanego, zdrowego mężczyznę. O. T. Dąbek wspominał: „Był średniego wzrostu i takiej czerstwej budowy ciała, bez jakiegokolwiek ułomności. Taki fizycznie krę-

<sup>64</sup> List do L. Taraszkiewicz, Wilno, kwiecień 1996; List do o. E. Maciejewskiego (?), Wilno, 1997. Teka Welymański, AFK, sygn. C. II.

<sup>65</sup> Kartka do L. Taraszkiewicz, Wilno, marzec 1996; List do rodziny Kochanowskich, Wilno, maj 1997; List do o. L. Bartoszaka, Wilno 1998; Kserokopia notatki, brak daty i miejsca (1997); List do o. E. Maciejewskiego, Wilno 1998. Teka. Welymański, AFK, sygn. C. II.

py, dobrze rozwinięty, taki przystojny brunecik, nie tylko czarne włosy, ale i cera raczej w ciemniejszy odcień wchodząca. Można powiedzieć, że był taki męski w tym względzie „przystojniś”. Niewielka, owalna głowa i szlachetna twarz i buzia... w półuśmiechu na twarzy... Jego fizyczna budowa ciała, fizyczna postura kwalifikowała w całej pełni do tego przyszłego kapłańskiego posługiwania czynnego, przy tym wytrwałego i niełamliwego. Jeśli go Sowieci zgarnęli z duszpasterskiej placówki na zagamiętych przez nich polskich terenach, to na pewno mogli się „obawiać” jego ofiarnej i gorliwej aktywności i działalności duszpasterskiej, nie tylko kapłańskiej, ale szczególnie zakonnej<sup>66</sup>. Ten opis zewnętrznego wyglądu o. Kamila potwierdziła już po jego śmierci s. Stenia, która spotykała o. Kamila w Wilnie w 1968 r., już po jego powrocie z łagrów, w towarzystwie o. Grzegorza Koziola: „Obaj byli silni, zdrowi, uśmiechnięci, jakby nic się nie działo”<sup>67</sup>. Rzeczywiście, zdrowie mu dopisywało, a przynajmniej on nigdy się nie żalił na swoje cierpienia. Nic nie wiemy o jakichś szczególnych dolegliwościach czy chorobach, które by go nękały, a przecież przeżył piekło sowieckich łagrów. Dopiero w ostatnich latach swego życia, napomykał w swojej korespondencji, że nogi odmawiają mu posłuszeństwa w chodzeniu pod górę, a także i z góry. Podkreślał, że czuje się normalnie, że czuje się dobrze duchowo, psychicznie i fizycznie, ale tylko nogi ma słabe i dziękował za lekarstwa, które mu przesłał o. Ludwik z Mielna za pośrednictwem chórzystki zespołu wileńskiego, który występował w Koszalinie i wyrażał nadzieję, że może te tabletki pomogą mu na słabe nogi. Przyczyną tej słabości był jego pobyt w łagrach. „Dziś odzywa się karczer – pisał do L. Taraszkiewicz – siedzenie w wodzie i na betonie, mrozy i spiekota, to wszystko dziś wychodzi”. Dwa lata później pisał do prowincjała: „Jestem w pełni sił duchowych i psychicznych, tylko nogi po 10 latach katorgi... nieco dokuczają”. W tym samym roku pisał do o. Edwarda: „czasem tylko w chodzeniu przykro, bo przypomina się mój 10-letni pobyt w katordze na Sołówkach, Bajkonur, Kołyma i Władywostok”<sup>68</sup>.

O. Kamil z usposobienia był bardzo pogodny, opanowany i spokojny. Kiedy był jeszcze proboszczem w Miednikach wyrażał wielki żal, że nikt z franciszkanów go nie odwiedził, a przecież w diecezji wileńskiej pracuje już 50 lat. Według niego to nieładna karta naszego zakonu i to jest bolesne, bowiem wielu kapłanów z różnych zakonów przyjechało na Litwę, Ukrainę i Białoruś, a franciszka-

<sup>66</sup> O. T. Dąbek, Relacja o o. Kamilu Welymańskim, Jasło, 29.01.2002 – w posiadaniu autora.

<sup>67</sup> List s. Steni Kucewicz do Kurii Prowincjalnej, Warszawa–Chylce, 12.07.1999. Teka. Welymański, AFK, sygn. C. II.

<sup>68</sup> List do o. L. Bartosza, Wilno, brak daty (1995?); Kartka do L. Taraszkiewicz, Wilno, Boże Narodzenie 1996; List do prowincjała, Wilno, marzec 1998; List do o. E. Maciejewskiego, Wilno, 1998. Teka. Welymański, AFK, sygn. C. II.

nie boją się, „bo na ulicach Wilna, Grodna i Kijowa – pisał z pewną dozą uszczypliwości – chodzą białe niedźwiedzie... jakoś żal, że tak to jest, a mogłoby być o wiele lepiej... Nie jestem pesymistą... Ja zawsze uśmiechnięty i zadowolony... ale ten Wschód jest o wiele biedniejszy od Afryki, czy Amazonki, bo tam w Afryce prosty lud, a tu homo sovieticus, a to już inny człowiek”<sup>69</sup>.

Ta znamionująca go pogoda ducha, spokój i optymizm o. Kamila rzucały się w oczy wszystkim, którzy się z nim zetknęli. „Był pogodnego, ale śmiałego usposobienia, towarzyskiego, przebojowego, dosyć wesołego... Dobrze pamiętam jego uśmiechającą się buzię” – napisał o. T. Dąbek<sup>70</sup>. Bardzo pięknie postawę o. Kamila opisały dawne jego sodaliski: „Znałyśmy o. Kamila od 1947 r., gdy zamieszkał w Wilnie i oczekiwał na klucz do swego kościoła, prowadził z nami, mieszkającymi w Częstochowie serdeczną, szczerą korespondencję”. O. Kamil był radosny, braterski, kochał przyrodę. „Uśmiechnijcie się, siostrzyczki miłe” – pisał często. O sobie mówił „Kamuszek”. Ten przydomek zainicjowała mała dziewczynka, która przyszła i zapytała gospodynię: Czy jest Kamuszek? I to się przyjęło. Ci, którzy Go znali, dodali: twardy, złoty, cenny Kamuszek... był szlachetnym Kamuszkem Białej Pani”. 40 lat wcześniej o. Kamil pisał do tej rodziny m.in.: „przeżyć mam wiele, czasem przykre, czasem wprost niemożliwe, a czasem ładne i miłe. Spokojnie znoszę wszystko”<sup>71</sup>.

To pogodne usposobienie, spokój ducha i życzliwe nastawienie do innych, jednały mu ludzi. Świetnie obrazuje to jego opis zdjęcia z łagru, które przesłał w 1996 r. do rodziny Kochanowskich: „Stoi trzech zakluczonych: ten wysoki, to nie pamiętam jego nazwiska, a ten mały, po mojej prawej stronie, to proboszcz z Zelwy (obok Słonima) ks. Michał, który jedyny wrócił z katorgi i dziś jest w Grodnie w seminarium... A w środku stoi wspaniały, ubrany w buty i w czapkę Jego Eminencja Książę Kamuszek z kartką papieru w ręce. Trzyma on list od pewnej Pani z Wilna, która przysłała dla Kamuszka ten książęcy ubiór. Po tej wspaniałej „lustracji” oddałem ten wspaniały strój do przechowalni rządowej (kaptiówki), z której po pewnym czasie wykradł jeden ze złodziejasków i stanął przed moimi oczyma i zapytał, czy poznają ten ubiór? Popatrzyłem, uśmiechnąłem się i powiedziałem: poznają, ale Pan w tym ubiorze bardzo ładnie wygląda! A czy nie będziecie wnosić skargi na mnie przed władzami? Proszę Pana, tu w katordze stanowimy jedną biedną rodzinę, a jeśli to moje ubranie jest Panu do ładnego wyglądu, niech Pan będzie szczęśliwy i ja również – niech Pan poda mi rękę! Dziękuję – odrzekł, będę o Panu pamiętał. Okazało się, że był to „Prze-

<sup>69</sup> List do redaktora Bratniego Zewu, Miedniki, (ok. 1990?). Teka. Welymański, AFK, sygn. C. II.

<sup>70</sup> T. Dąbek, Relacja, Jasło, 29.01.2002.

<sup>71</sup> List J. i I. Kochanowskich do prowincjała, Częstochowa, 25.09.1999; List do J. Kochanowskiej, Wilno, grudzień 1959. Teka. Welymański, AFK, sygn. C. II.

wodniczący Błatnych” – parszywców, gotowych na wszystko! Gdy wróciłem z pracy wieczorem zauważyłem przy swoich „narach” (łóżko) pakunczek, a porządkujący w baraku powiedział: Eto dla Was. I tak ja przez kilka miesięcy otrzymywałem (od dobrodzieja) kawałek chleba, szpyrkę, szmaty na nogi itd. Oni „szlachta obozowa” kradli od żołnierzy i rozdawali wśród „swoich”. Tak ja wyglądał elegancko przez jeden dzień, stanąłem do fotografii, a potem znów w „łachmany”<sup>72</sup>.

Z korespondencji o. Kamila wyraźnie widać, że był to człowiek także bardzo uczuciowy, nawet wprost wylewny, gdy spotkał się z serdecznością wobec swojej osoby. Przebija to szczególnie z listów i kartek pisanych do o. L. Bartoszaka. Zawsze bardzo serdecznie do niego się zwracał słowami: drogi, miły, kochany, „bo tak jakoś miłość nas połączyła od dawna, od pierwszego naszego spotkania i to trwa”<sup>73</sup>. Tęsknie zapraszał go do Wilna i razem z „szefową” niecierpliwie na niego czekają; szefowa to gospodyni o. Kamila, która też polubiła o. Ludwika i za każdym jego przyjazdem wypieka dla niego bułkę, bo on powiedział: „taka gospodyni to skarb” i ona ogromnie cieszyła się z tego tytułu. Bardzo serdecznie gratulował mu awansu na proboszcza w Niepokalanowie. Listy i kartki do o. Ludwika kończą się zawsze wyjątkowo serdecznymi pozdrowieniami. Często o. Kamil żalił się na swoją samotność. Było mu przykro, że nikt go nie odwiedza, choć franciszkanie już przyjeżdżali do Wilna. Przeżywał wiele trudności, ale wylewnie pisał, że nie ma żalu do Litwinów, kocha tę biedną Litwę i jej mieszkańców, bo oni są podwójnie biedni – fizycznie i duchowo i przychodzą do niego – Litwini, nie Polacy – po wskazówki<sup>74</sup>.

Charakterystyczną cechą osobowości o. Kamila była jego stanowczość i odwaga. W działaniu był prostolinijny, ale równocześnie nieugięty, nieustraszony, wymagający i twardy. Uwidaczniało się to wyraźnie zarówno w stosunku do osobistych postanowień i zamierzeń, jak i do innych osób, także swoich penitentek.<sup>75</sup> Ta odważna postawa o. Kamila najbardziej się uwidoczniła w czasie przesłuchań w latach 1948–1949. Oto tylko niektóre stwierdzenia o. Kamila wypowiedziane w dyskusji ze śledczym oficerem. 28 stycznia 1948 r. powiedział, że komuniści to nie ludzie, oni zabijają, od nich trzeba być jak najdalej, ale

<sup>72</sup> List do rodziny Kochanowskich, Wilno, 23.11.1996. Teka. Welymański, AFK, sygn. C. II; zob. też I. Byczkowska, *Ojciec Kamil*.

<sup>73</sup> Kartka na Boże Narodzenie (1995 ?). Teka. Welymański, AFK, sygn. C. II.

<sup>74</sup> 13 listów i 5 kartek do o. L. Bartoszaka (najczęściej bez daty) z lat 1994–1998; List do L. Taraszkiewicz, Wilno, grudzień 1995; 2 listy do rodziny Kochanowskich, Wilno, 23.06.1997 i 4.07.1997. Teka. Welymański, AFK, sygn. C. II.

<sup>75</sup> I. Byczkowska, *Ojciec Kamil*; List S. Steni Kucewicz do prowincjale, Warszawa–Chyllice, 12.07.1999. Teka. Welymański, AFK, sygn. C. II.

on nie boi się tych dumnych ludzi i znosi ich już 25 do 30 lat. W kołchozach ludzie umierają z głodu; za granicą wiedzą o tym, ale komuniści boją się ukazać prawdę, bo tutaj nie ma prawdy, ani demokracji i jej nie będzie. 17 lutego 1948 r. o. Kamil stwierdził, że Rosja to kraj despotyzmu. W wypadku jego aresztowania potrzebny jest mu pomocnik, ale koniecznie franciszkanin. Cztery dni później dorzucił, że duchowieństwo prawosławne szkodziło księżom i wielu z nich zostało przez to zesłanych na katorgę. Powiedział również, że do niego, do kościoła przychodzi wielu Rosjan, a ostatnio przyjął przy drzwiach zamkniętych rosyjskiego generała z całą jego rodziną. 2 marca 1948 r. o. Kamil nazwał przywódców państwa draniami i stwierdził, że bolszewicka teoria jest sprzeczna z życiem. Bolszewikom nikt nie wierzy – mówił 14 czerwca tego roku. Oni zamykają kościoły, zwalczając religię wyrwają z narodu to co jest najcenniejsze, a ten naród żyje już od 30 lat bez sumienia, stąd powszechne kradzieże itd.; póki jednak jest choćby ostatni ksiądz, to będziemy ochraniać naszą młodzież. I jeszcze 28 grudnia 1948 r. o. Kamil powiedział śledczemu, że sytuacja Kościoła katolickiego w Polsce jest ciężka, bo lepszych ludzi wsadzają do więzienia i to przez bolszewików, którzy w Polsce wszystko chcą wziąć w swoje ręce<sup>76</sup>.

Trzeba było mieć niezwykłą odwagę i być gotowym na najgorsze konsekwencje, aby w taki sposób dyskutować z sowieckim sędzią śledczym. Skąd brała się ta odwaga u o. Kamila? Wy tłumaczenie jest tylko jedno – z jego głębokiej wiary. On nie tylko wierzył w opatrzność Bożą, ale jej także całkowicie zaufał. Wiele razy dawał temu wyraz w swojej korespondencji. Oto kilka cytatów z kartek i listów pisanych do L. Taraszkiewicz i do rodziny Kochanowskich: „Ale módlmy się, to wszystko w rękach Bożych”; „Wszędzie ten dopust Boży, ale cuda nie skończyły się”; „Krzyżyk, którym Bóg obdarza człowieka to nie jest tylko karą za winy, ale i dar, który będzie naszą chlubą, biletem do wejścia do Ojca Naszego w niebie... W Wilnie bez zmian...może to głupie, ale jestem pełen nadziei, że Matka Boża „Biała Pani” jeszcze pozwoli, bym mógł odprawić Mszę św. w kościele franciszkańskim przed ołtarzem „Białej Pani”; „dobry Ojciec czuwa i błogosławi i wiem, że jeszcze będę pisał listy z Trockiej, bo tam jest „Biała Pani”; „Pan kocha nas i gdy kocha – krzyżyków nie żałuje. Nie uciekajmy od Chrystusa. Cieszymy się, że On nas kocha”; „Oby dobry Bóg dał łaskę wytrwać w chwilach bólu i dał zdrowie na te chwile, czasem przykre-go życia”. „I dziś patrząc na ruiny serc ludzkich i ruinę mego kościoła przy ul. Trockiej, mogę tylko mówić: Wierzę, bądź wola Twoja”<sup>77</sup>.

<sup>76</sup> Sprawozdanie, Wilno, 25.05.1949. Teka. Welymański, AFK, sygn. C. II.

<sup>77</sup> Kartki i Listy do L. Taraszkiewicz z lat 1992–1996; Listy do Kochanowskich, Wilno 1994 i 1997. Teka. Welymański, AFK, sygn. C. II.

Zasadniczym rysem pobożności o. Kamila jest jego nabożeństwo do Matki Bożej. O tym świadczą choćby wyżej przytoczone jego wypowiedzi, a przede wszystkim usilne starania o odzyskanie kościoła franciszkańskiego. Chodziło mu nie tylko o przywrócenie tej świątyni do kultu religijnego i restytuowanie tam franciszkanów, ale przede wszystkim o cześć Matki Bożej, w postaci białej statuy, zamurowanej w tym kościele. Ta „Biała Pani”, jak Ją nazywał o. Kamil, a także wierni mieszkańcy Wilna, była przedmiotem jego marzeń i tęsknot – wynika to już z wcześniej przytoczonych faktów i jego wypowiedzi. To o. Kamil napisał obszerny artykuł, w którym ukazał historię tej figury. Oto zasadnicza treść tego artykułu: „Figura ta, uważana za cudowną przez Polaków i Litwinów, jest czczona od XVII w. W 1676 r. Michał Kazimierz Pac<sup>78</sup> polecił rzeźbiarzom włoskim Piotrowi Pepentiemu i Janowi Galli sporządzić posąg Matki Bożej z białej masy, wielkości człowieka i oddać go do kościoła franciszkanów, by w tej pierwszej katedrze stała w ołtarzu i broniła ludzi Wilna. „Tak obiecałem Matce B. pod Chocimiem” – miał powiedzieć. Pożar w 1675 r. zniszczył kościół franciszkański, ale w 1694 r. kościół został odnowiony i w bocznej kaplicy, po lewej stronie, na ołtarzu umieszczono figurę Matki B. – „Biała Pani”, która dzięki cudownym zdarzeniom stawała się coraz sławniejsza. Powstańcy z lat 1863–1864 składali tu przysięgę. Dla ukarania powstańców na Litwę został przysłany Michał Murawiew („Wieszatiel”), który zamieszkał w skasowanym klasztorze franciszkańskim. Kościół został zamieniony na archiwum, zakonników zaaresztowano i wywieziono, a figurę „Białej Pani” kazał Murawiew zniszczyć. Pan Kochanowski (Kochanow) skrycie kazał ją zamurować w grubych ścianach przy wejściu do klasztoru po prawej stronie. Nikt nie wiedział o tym zamurowaniu figury. Po pierwszej wojnie światowej przy tym wejściu czuwał stróż. Pewnego razu stróż Ludwik Ostrejko usłyszał pukanie, a ponieważ nikt nie odpowiadał, zorientował się, że to pukanie nie do drzwi, ale w ścianę mieszkania. Przerażony zbudził gwardiana o. Gerarda Domkę i o. Peregryna Haczełę; gwardian zaczął stukać młotkiem po ścianie i usłyszał jakiś odgłos, jak z pustej beczki, a gdy rozwalili kawałek ściany ujrzeli śliczny posąg Matki B. – „Biała Pani”. To Ona, krzyknęli razem. Uklękli i zmówili „Pod Twoją obronę”. Pokoik ten zamieniono na kaplicę dla Matki B. Biskup wileński Ropp poświęcił tę kaplicę i tam odprawiano mszę św. do 1933 r. W 1934 r. wywieziono archiwum z kościoła, który oddano teraz franciszkanom. 6 grudnia 1934 r. abp R. Jałbrzykowski dokonał rekoncylacji kościoła. Figurę Matki B. umieszczono na ołtarzu

<sup>78</sup> Pac Michał Kazimierz 1624–1682, hetman wielki litewski od 1667, wojewoda wileński od 1669; współtwórca potęgi rodu Paców, przeciwnik Jana III Sobieskiego i jego profrancuskiej polityki; fundator kościoła św. Piotra i Pawła na Antokolu w Wilnie, w: *Nowa Encyklopedia Powszechna PWN*, t. 4, Warszawa 1996, s. 726.

w specjalnej kaplicy i przytwierdzono do muru żelaznym pasem. W 1945 r. bolszewicy zajęli Wilno. Dwa lata później wyrzucono zakonników z klasztoru, a ostatniego z nich, o. Kamila, aresztowano. Kościół został zamknięty i znowu zamieniony na archiwum. Chciano wyrzucić figurę Matki B., ale zostawiono ją na miejscu, gdyż była przymocowana do ściany żelazną obręczą, jednak odgrodzono ją murem od kościoła. „Biała Pani” znów była w niewoli – zamurowana. O. Kamil, gdy po 8 latach katongi został przez sekretarza partii komunistycznej Malenkowa zwolniony i zrehabilitowany, wrócił do Wilna i gdy Litwa odzyskała wolność złożył podanie do Kurii Arcybiskupiej i do prezydenta Republiki Litewskiej o zwrot kościoła i mieszkania. Czekał na odpowiedź, by mógł rozpocząć remont. Nagle – pisał – coś zaczęło się dziać przy tym kościele – postawiono rusztowania, a mur, którym była odgrodzona figura Matki B., został rozwalony. Okazało się, że „figura nieco uszkodzona stoi na miejscu i czeka na Naród Boży Dwojga Narodów”<sup>79</sup>. Dwa lata później pisał: „W kościele przegrodę oddzielającą prezbiterium od kościoła rozwalono, gruz wywieziono. Ścianę oddzielającą kaplicę Matki Bożej rozwalono częściowo. „Biała Pani” stoi na miejscu. Wszedłem przez otwór, powiedziałem: „Witam Cię, Matko ukochana” i cicho wyszedłem”<sup>80</sup>.

To wszystko świadczy o szczególnym nabożeństwie o. Kamila do Matki Bożej. To jego dziecięce zaufanie do najlepszej z Matek było zapewne dla niego wielkim umocnieniem i nie pozwoliło zwątpić w dobroć i opatrzność Bożą w najtrudniejszych chwilach życia, a zwłaszcza w syberyjskich łągach.

## Summary

Symeon Jozef Barcik OFMConv

### *Father Kamil Welymanski – Enthusiast of Vilnus*

Father Kamil Welymanski (1910–1999). In 1928 he entered the Franciscan Order. After Philosophical and theological studies in the Franciscan Seminary in Krakow, in 1937 he was ordained a priest. After short pastoral work in Czystki near Lvov and in Lvov itself, he was sent to work in Bialorus. In 1941 he was imprisoned in Minsk. After he was freed from prison, he was named the pastor of Franciscan parish in Vilnus. From that time on he could not visualize himself living anywhere else. He was spied upon and interrogated many times by the

<sup>79</sup> O. Władysław Kamil Wielemański, „Biała Pani”. *Historia figury Matki Bożej w kościele franciszkańskim, czczonej i powszechnie zwanej jako: „Biała Pani”*, „Kurier Wileński”, 5.02.1994, s. 8.

<sup>80</sup> Kartka do L. Taraszkiewicz, Wielkanoc 1996. Teka. Welymański, AFK. Sygn. C. II.

## SYMEON JÓZEF BARCIK OFMConv

Soviet Regime for propagating Polish patriotism and his anti-Soviet activity. In 1949, he was sentenced to the labor camp for 25 years. He was imprisoned in Lubianka in Moscow. From there he was sent to the labor camp in Workucie beyond the Arctic Circle and next the labor camps in Bajkonur and Dzezganie in Kazachstan, and finally to Kolyma in Eastern Siberia. After eight years he was freed from the labor camp and worked in Miedniki until 1991 when he was finally allowed to live in Vilnus. Energetically, he started efforts to reclaim the Franciscan church that was converted into KGB archives. It was not until 1997 that he was allowed to celebrate Mass in a ruined church before the statue of the Blessed Mother, so called "White Lady," whom he dearly loved. He died on March 17, 1999. He was honored with the Cross of the Political Prisoner.